Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 26. Kraków, dnia 26 czerwca 1921 roku. Rok XXII.

Nad przepaścią

Gospodarujemy wprost okropnie. Pieniądz polski, zwany marką, stał się świstkiem, za który na rynku światowym trudno byłoby jakiś towar kupić. Za walutę austryacką (koronę), a więc za walutę państwa, o którem powszechna jest opinia, że nie ma warunków życia, trzeba płacić przeszło dwie marki, a za walutę niemiecką, rumuńską lub czeską trzeba płacić przeszło 20 marek. Polskie żniwa zapowiadają się świetnie — a marka polska leci na łeb na szyję. Każde drobne niebezpieczeństwo, grożące z zewnątrz czy z wewnątrz kraju, powoduje gwałtowny, katastrofalny spadek naszej waluty. Polska w ciągu półtrzecia roku swego istnienia nie wyłoniła żadnego programu ekonomicznego. Szalony dyletantyzm, jakieś bezhołowie, dławi nasze życie ekonomiczne. Bawimy się w Sejm, w rząd, w przesilenie, w demokracyę, w klerykalizm, w antysemityzm — a na świecie śmieją się z nas.

Polityka zagraniczna, obrona ziem kresowych — wszystko to będzie pustym dźwiękiem, póki nie oprzemy się na programie gospodarczym. Bo łudzeniem siebie i społeczeństwa jest twierdzenie, jakoby wrogie zagraniczne siły tak przeciw Polsce skutecznie działać mogły, aby na nie można zwalić winę dzisiejszego stanu. Wina złego leży tylko w wewnętrznej strukturze państwa.

Gdy ministerstwo skarbu ogłosiło preliminarz budżetu na rok bieżący, wykazano w nim „tylko" **80 miliardów deficytu,** pocieszono opinię publiczną, że jesteśmy na dobrej drodze, bo nareszcie udało się pierwszy preliminarz ułożyć. I oto stan dzisiaj jest taki, że za 1 dolara trzeba płacić 1500 marek! I jeżeli rząd nie wejdzie na drogę radykalnego szukania sposobu pokrycia wydatków państwowych, dopóki nie sięgnie po nagromadzone bogactwa, kroczyć będzie wprost do otchłani, która się zwie kuratelą gospodarczą i polityczną obcych kapitalistów i obcych państw, a wtedy zdobyta wolność państwowa zostanie tylko złudzeniem.

Budżet nasz musi zostać radykalnie wyrównany i skarb musi posiąść środki na zapas. Skarb państwa musi otrzymać tytułem podatku od majątku oraz przymusowej pożyczki długoterminowej, część majątku nieruchomego i część udziałów przemysłowych. Skarb państwa musi sięgnąć wreszcie **po zyski wojenne, paskarskie, bankowe!** Skarb musi (wbrew Witosowi!) sięgnąć po olbrzymie dochody rolne, które wzrosły niepomiernie wskutek **lichwy żywnościowej.** Podatki od żołądka, podatki od lichej strawy robotnika, od jego ciężkiej pracy nie uratują państwa. Polska stoi nad przepaścią gospodarczą, a obecni włodarze nie chcą zdecydować się na radykalne środki ratunku. Na tem cierpi tylko lud pracujący, którego cierpliwość jest naprawdę anielska!

Sąd nad arcybiskupem Theodorowiczem

ZDRADZAŁ TAJNE RAPORTY POLSKIEGO POSŁA PRZY WATYKANIE!

We czwartek 16 czerwca odbyło się w Warszawie posiedzenie sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych. Przedmiotem obrad były zarzuty, podniesione przez posła **Bryla** przeciwko arcybiskupowi Theodorowiczowi, który zdradził przed Watykanem tajne raporty posła Kowalskiego i tem zaszkodził bardzo interesom państwa polskiego.

Poseł **Bryl** zaprotestował przeciwko temu, że nie został zaproszony na poprzednie posiedzenie komisyi, jakoteż zaprotestował też przeciwko wyrokowi, jaki komisya wydała odnośnie do części pierwszej jego wniosku. Wnioskodawcom nie chodzi o ataki ks. arcybiskupa Theodorowicza na P. S. L., co jest rzeczą obojętną. **Istotnym zarzutem jest zdradzenie ustępu tajnego raportu przez ks. Theodorowicza, przezco zaszkodził on sprawie polskiej.**

Następnie p. Bryl wygłosił obszerne przemówienie, obciążające bardzo arcyb. Theodorowicza i reasumując przemówienie, stwierdził, że:

1) **arcybiskup Theodorowicz popełnił niesłychaną niedyskrecyę** w stosunkach dyplomatycznych nie do darowania, przezco **sprawie polskiej pozytywnie zaszkodził,** uniemożliwił bowiem stosunek przedstawiciela rządu z kardynałem Gasparim w czasie dla sprawy górnośląskiej najkrytyczniejszym.

2) Krok ten przedsięwziął wbrew swojemu twierdzeniu, **bez porozumienia się z rządem polskim** i zrobił go nie za pośrednictwem rządu polskiego.

3) **Wmieszał w sprawę nietylko posła polskiego przy Watykanie, ale także posła francuskiego, przezco zdyskredytował dyplomacyę polską,** gdyż uniemożliwił jej wypełnianie obowiązków.

4) **Wysłał do Ojca św. memoryał o nakazie rządu polskiego,** aby biskupi do tej sprawy się nie mieszali.

ARCYBISKUP THEODOROWICZ PRZYZNAJE SIĘ!

Po przemówieniu posła Bryla zabrał głos **ks. Theodorowicz, który w niesłychany sposób zaatakował nietylko posła polskiego przy Watykanie, ale także i ministerstwo spraw zagranicznych.**

Przyznał dalej ks. Theodorowicz, że wysłał bezpośrednio do Watykanu z pominięciem posła polskiego Kowalskiego memoryał, względnie, jak on sam nazywa list, w którym to liście **przedstawił, co mówi o polityce Watykanu społeczeństwo polskie, prasa i rząd.** Cytując ustęp z **raportu posła Kowalskiego,** miał zamiar **przygwoździć byłego posła polskiego,** który rzekomo ze wszystkich zarządzeń Watykanu stale bywał niezadowolony. **Przyznał również, że przytoczył tam poufny raport posła francuskiego** przy Watykanie, Doulceta. Dalej mówił ks. Theodorowicz, że nie znając sprawy dyplomatycznej **mógł popełnić błąd i to niejeden,** ale błędy te były w jego przekonaniu korzystne dla sprawy polskiej. Zaatakował również ks. Theodorowicz w niesłychany sposób ministerstwo spraw wojskowych, względnie oddział II sztabu, który miał rzekomo wysłać do Rzymu w czasie bytności biskupów majora Madeyskiego celem „szpiegowania ich".

BEZCZELNOŚĆ ENDECKA.

Po tem przyznaniu się Theodorowicza do winy i błędów, zabrał głos endek Dubanowicz, który, jakby na prowokacyę, postawił wniosek, wyrażający uznanie biskupom, jako że ich misya w Rzymie przyniosła pożytek sprawie górnośląskiej. Wniosku tego jednak nie uchwalono.

Komisya uchwaliła natomiast wnioski posła Bryla i dra Buzka, **dopuszczając dowód prawdy z przesłuchania świadków i przedłożenia aktów ministerstwa spraw zagranicznych.**

* * *

Z oburzeniem napiętnować należy niesłychany fakt, że po stronie p. Theodorowicza stoi połowa z górą komisyi. W każdem innem państwie podobna robota Theodorowiczów byłaby już dawno należycie napiętnowaną, a rzymscy dyplomaci byliby za nawias życia politycznego raz na zawsze wyrzuceni. Poprostu pomyśleć nie można, by spokojnie można było patrzeć na to, jak kler wtrąca się w sprawy rządu, a drogą niewytłómaczoną wydostawszy od rządu tajne dokumenty, zdradzają je przed obcem państwem! Tak, bo za państwo suwerenne uważa się Watykan, który prowadzi politykę swoją, swoją dyplomacyę po myśli interesów Rzymu. I czyż dziwnem może być, że arcybiskup **Theodorowicz, jako członek i dygnitarz państwa Watykańskiego, strzeże przedewszystkiem interesów międzynarodowego państwa klerykalnego, którego rząd i władca mieści się w pałacu Watykańskim!**

Że polityka Watykanu nie może sprzyjać interesom polskim, to dowodzi fakt, że **przy Watykanie** mają swych posłów wszystkie, nawet nam wrogie państwa, a dyplomacyą watykańską kierują kardynałowie obcej nam narodowości!

Zdrada dokumentów tajnych rządu polskiego przez p. Theodorowicza jest zrozumiałą jako dygnitarza Watykanu, ale jakiem czołem ten człowiek jeszcze chce uchodzić za **patryotę polskiego,** za obrońcę interesów polskich, jeżeli — jak sam powiedział — **„przygwoździł"** przed Watykanem polskiego posła i rząd polski!

Czas najwyższy skończyć z tą klerykalną bezczelnością w Polsce! P. Theodorowicz po tym przyznaniu się do „błędów" powinien być należycie „przygwożdżony" i w życiu politycznem raz na zawsze unieszkodliwiony. Niech wraca do swej ormiańskiej dyecezyi do Lwowa, gdzie 2000 dusz, jego dyecezyan, czeka jego „pociechy". Będzie to dla państwa polskiego korzystne, a dla biskupa zdrowsze.

Także i ci członkowie rządu, którzy p. Theodorowiczowi **potajemnie** wydali tajne dokumenty, powinni być pciągnięci do surowej odpowiedzialności, napiętnowani i unieszkodliwieni!

Precz z klerykalną dyplomacyą!

Obrady Sejmu

Na czwartkowem posiedzeniu 16 czerwca obradowano nad ustawą o dodatku do podatku gruntowego, podymnego, domowo-klasowego, budynkowego. Sprawozdawca poseł tow. Moraczewski stwierdził, że ustawa jest tymczasową, ponieważ nie ma dotąd racyonalnego planu podatku. Obecne obciążenie jednej morgi podatkiem państwowym wynosi w byłym zaborze rosyjskim 11 marek, austryackim 9 i pół

marki, pruskim 60 fenigów. Komisya zadowolniła się ten, co przedłożył rząd, mianowicie 10 krotnem podwyższeniem podatku gruntowego i formą dodatku do podatku gruntowego wolnego od wszelkich dodatków na cele samorządowe. W byłym zaborze pruskim podatek gruntowy nie był wcale pobierany, a tylko służył za podstawę do obliczenia wysokości podatków na cele samorządowe. Dla tej dzielnicy obrano formę 200 krotnego podwyższenia podatków gruntowych i 70 krotnego podwyższenia podatku budynkowego. Ustawa rozciąga się także na powiaty białostocki, bielski i sokalski. Obecnie w porozumieniu z rządem proponuje się rozszerzenia mocy ustawy na wszystkie powiaty, przyłączone do Polski na mocy traktatu ryskiego. Sprawozdawca prosi o poczynienie pewnych poprawek w ustawie.

Poseł tow. Dreszer porównuje położenie wsi i miast. Nie wolno zrzucać podatków z jednej grupy ludności na drugą, lecz trzeba w miarę możności opodatkować. Ponieważ dochodowość gospodarstw rolnych nie jest jednakową, mówca proponuje do artykułu I, ustawy szereg uzupełnień.

Wiceminister skarbu Rybarski odpierał zarzuty podniesione w ciągu dyskusyi. Co do kontygentu zaznacza, że gdyby kontygent był tak odstawiony jak to przewiduje ustawa, to skarb zrzekłby się w zupełności podatku gruntowego i jeszczeby coś dopłacił. Podatek, który uchwalamy będzie miał znaczenie, o ile się go ściągnie rychło. Nakładanie na władze skarbowe ciężaru przerachowania odwlecze sprawę o kilka miesięcy.

Co się tyczy ściągania podatków przez organa samorządowe, to sprawa ta była omawiana między ministerstwem skarbu, a ministerstwem spraw wewnętrznych i doszliśmy do wniosku, że bez zmiany ustawy sprawa nie jest do przeprowadzenia.

Na posiedzeniu w dniu 17 czerwca obradowano nad projektem ustawy o parcelacyi dóbr żywieckich b. arcyksięcia Karola Stefana.

Poseł Bardel zalecił tę parcelacyę, na którą właściciel się zgadza. Poseł tow. Marek wyraził obawę, że przez tę parcelacyę poniesie krzywdę uboga ludność okoliczna, która od czasu wojny miała wielką pomoc pod względem aprowizacyjnym.

Rezolucyę komisyi uchwalono i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ustawą o podatku gruntowym.

Po przemówieniu wiceministra Rybarskiego i posła Osieckiego przystąpiono do głosowania. Przyjęto wszystkie poprawki postawione przez sprawozdawcę, inne zaś odrzucono. Przyjęto też poprawkę posła Moraczewskiego, aby w art. II. zamiast słów „na obszarach przyłączonych na mocy traktatu pokojowego w Rydze“ wstawiono słowa“ na obszarze województw nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego“.

Następnie uchwalono ustawę w trzecim czytaniu i przystąpiono do obrad nad wnioskiem posła tow. Barlickiego o przymusowy wykup dóbr Okięcie.

Poseł Staniszkis wniósł rezolucyę o wezwanie rządu, aby w ciągu miesiąca wniósł ustawę o przystosowaniu ustawy rolnej do interesów miast, celem zapobieżenia klęsce mieszkaniowej.

Katastrofalny stan marki polskiej

Czytamy w warszawskim „Narodzie“:

„Wiedeńska prasa przepełniona jest wiadomościami o materyalnej pomocy państw koalicyi, celem polepszenia kursu korony austryackiej. Specyalna komisya finansowa Ligi narodów przeprowadza studya nad sanacyą ekonomicznych i gospodarczych warunków niemieckiej Austryi, a rządy sojusznice złożyły szereg wiążących oświadczeń, które w ciągu niespełna kilku tygodni, pchnęły walutę austryacką conajmniej o 100 proc. w górę.

W tym samym czasie, marka polska znowu stacza się w przepaść. Jak gdyby na przekór wszelkim przewidywaniom i konjukturom politycznym, po podpisaniu pokoju w Rydze, po przeprowadzeniu częściowej demobilizacyi armii polskiej, — stosunek marki polskiej do walut zagranicznych uległ niesłychanemu pogorszeniu. Dolar amerykański, który przed 5 miesiącami notowano na giełdzie warszawskiej około 600 marek, notuje się dzisiaj około 1500, a marka niemiecka, — równocześnie z przyjęciem przez Niemcy miliardowych zobowiązań wobec koalicyi — podskoczyła na giełdzie warszawskiej o 10 punktów.

W tem gwałtownem a konsekwentnem obniżaniu się kursu polskiej waluty, jest niewątpliwie bardzo wiele naszej własnej winy. Oczywiście, rządy państw koalicyjnych, które mogą i umieją odpowiedniemi zarządzeniami na Węgrzech, w Jugosławii i w niemieckiej Austryi podtrzymać waluty państwowe i tendencyę zniżkową zamienić na zwyżkową, mogły były przyjść także Państwu Polskiemu z pomocą. Dopóki wojna trwała i Polska nie miała własnej Konstytucyi, mówiono nam zagranicą, a słyszeliśmy to od bliskich i dalszych przyjaciół, że dostaniemy wielki kredyt zagraniczny, skoro tylko nastaną w państwie spokój i uporządkowane stosunki prawne. Dzisiaj mamy Konstytucyę, mamy pokój, a wcale nie słychać, ażeby państwa zachodnie interesowały się sprawą odbudowy finansowej Polski, przynajmniej w tym samym stopniu, w jakim zajmują się losem niemieckiej Austryi lub innych, do niedawna jeszcze wrogich i znienawidzonych organizmów państwowych“.

Otóż to jest naszem największem nieszczęściem, że zawsze oglądamy się na pomoc zagranicy, zamiast wziąść się do pracy, podnieść gospodarstwo społeczne, czekamy zawsze „na gotowe“, nie zyskując nic, a tracąc niezależność wobec zagranicy.

Walutę sami wytworzyć sobie musimy. Oszczędność w wydatkach państwowych, gdy idzie o militazyzm, zaprzestanie drukowania nowych sum banknotów, podniesienie krajowej produkcyi rolnej i przemysłowej, obniżenie cen środków żywności produkowanej w kraju, wydobycie z kas, skrzyń i sienników wielkich sum mareczek magazynowanych bezużytecznie i uruchomienie ich w gospodarstwie przemysłowem, w kulturze rolnej i t. p., wreszcie sprawiedliwe i bezwzględne ściągnięcie podatków i złota od bogaczy i paskarzy — oto drogi i środki, prowadzące do podniesienia naszej nędznej marki.

Jeżeli tego nie przeprowadzimy, daremne będą nasze biadania i oglądania się na zimną zagranicę i miast rozwijać się, staczać się będziemy na dno nędzy, staniemy się „państwem“ nędzy, ciemnoty i gniazdem wszelakiej reakcyi, państwem wegietującem beznadziejnie z dnia na dzień.

Drogą do uzdrowienia stosunków naszych to zmiana rządu i Sejmu. Rozwiązać niedołężny, egoistyczny Sejm; przeprowadzić wybory pod hasłami nowemi i utworzyć rząd silny ludowy i postępowy, który konsekwentnie z energją przeprowadzi program budowy państwa i naszego gospodarstwa społecznego.

Własność i praca w Konstytucyi polskiej

Sprawy, dotyczące własności i pracy w Konstytucyach państw kapitalistycznych okresu przedwojennego, nie zdawały się nasuwać poważniejszych wątpliwości. Państwo wyznawało bowiem bez zastrzeżeń zasadę własności prywatnej, zaś w sprawach pracy najemnej popierało urzędownie teoryę wolnego współzawodnictwa, nieskrępowanego żadnemi ograniczeniami prawnopublicznemi. Klasa robotnicza umiała co prawda, poczynając od drugiej połowy wieku ubiegłego, narzucić państwu mieszczańskiemu ustawową ochronę pracy, ale ten stan rzeczy nie znalazł nigdzie przed wojną światową odzwierciedlenia w karcie kostytucyjnej. W sprawie własności nie uzyskano nawet i tak skromnego sukcesu. Zagadnienie zmiany tego stanu rzeczy pozostało w okresie przedwojennym niemal nienaruszone na całym obszarze prawa publicznego.

Zgoła inaczej ma się rzecz dzisiaj. Własność prywatna uległa w toku wojny światowej tak wielokrotnemu i dotkliwemu naruszeniu przez przepisy prawne państw wszystkich, że zasada świętości, z jakiej korzystała dotąd ta instytucya, znikła już niemal bezpowrotnie. Wszystkie państwa wojujące, od Niemiec cesarskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, podporządkowały bez wahania prawo własności potrzebom wojny, jako najwyższej konieczności publicznej. Nie można się tedy oprzeć myśli, że nietylko wojna, lecz wszelka wogóle najwyższa potrzeba publiczna — a może nią być także i „wola ludu“ poprostu — władną jest poddać sobie treść wszystkich urządzeń i pojęć prawnych i nadać im kształt właściwy. Myśl ta przedarła się istotnie do szerokich warstw ludowych i to z tem miększa siłą, że odbudowa zniszczonego gospodarstwa społecznego wymagać będzie ofiar pokoleń całych, jeśli przywilej własności prywatnej ma pozostać nietknięty. Rozpoczyna się dziś tedy we wszystkich krajach zachodnio-europejskich powolna, wśród olbrzymich wprawdzie tarć wewnętrznych, lecz wciąż mimoto naprzód krocząca reforma urządzeń własności prywatnej, w kierunku uspołecznienia pewnych gałęzi produkcyi i podziału, oraz w kierunku kontroli publicznej nad całem gospodarstwem społecznem.

Takie formy przybiera owo przeobrażenie własności i do jakich wyników ostatecznych doprowadzi, przesądzać dziś niepodobna. To pewne, że konstytucye pisane po r. 1918 liczą się już poważnie z tem zjawiskiem i w takiej czy innej formie przewidują wpływ państwa lub kształtowania się instytucyi własności.

Odnośny przepis naszej Karty Konstytucyjnej brzmi dość oryginalnie. Nietylko bowiem w artykule 99 „uznaje wszelką własność czy to osobistą poszczególnych obywateli, instytucyi, ciał samorządnych i wreszcie samego Państwa za jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego“, ale nadto zakazuje wyraźnie wszelkiego zniesienia lub ograniczania własności bez odszkodowania, nawet ze względów wyższej użyteczności publicznej. Poprawka wniesiona przez P. P. S. do tego artykułu, domagająca się przystosowania form własności do potrzeb rozwoju społecznego, została bezwzględnie odrzucona.

Podnieść tu trzeba wielce znamienny objaw, że ten sam 99 artykuł Konstytucyi, który określa ogólnie sprawę własności, broniąc tak stanowczo jej niezmienności, zajmuje wręcz przeciwne stanowisko w odniesieniu do własności ziemskiej mimo, że ta właśnie instytucya uchodzi we wszystkich ustawodawstwach za najtrwalszą. Tutaj Sejm Ustawodawczy, złożony w 4/5 z chłopów, zainteresowanych w reformie rolnej, stanął wyraźnie na stanowisku ewolucyjnem i zastrzegł dla Państwa prawo wykupu przymusowego ziemi i ustawowego regulowania obrotu ziemią. Aby stąd jednak nikt nie wysnuł mniemania, że Polska mogłaby stac się kiedyś krajem spólnej własności rolnej, zastrzeżono wyraźnie, że „ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących własność osobistą gospodarstw rolnych“.

Tak więc Konstytucya polska, jedyna chyba w świecie, poręcza krajowi, mocą zasady prawnopublicznej, chłopski ustrój rolny, illustrując w ten sposób jaskrawo fakt przewagi klasowej większości dzisiejszej Sejmu.

Ciemnota w Polsce

Conajmniej 50% ludności kraju naszego stanowią analfabeci!

W b. Królestwie Polskiem przedstawia się stan oświaty bardzo niekorzystnie: Ziemia Radomska daje 70% analfabetów, Kielecka 70, Lubelska 69, Kaliska 62, Łomżyńska 61, Siedlecka 60, Piotrkowska 58, Płocka 53, Suwalska 52, a tylko Warszawa stoi poniżej 50%. Niemniej w stolicy samej jest około 40.000 dzieci, nieuczęszczających do szkoły.

Lepiej jest znacznie w b. Galicyi Zachodniej: Powiat Chrzanowski 21%, Nowy Targ 26, Tarnów 26, Limanowa 30, Zywiec 33.

Zato Galicya Wschodnia przedstawia się najfatalniej: Powiat Czortków 51, Podhajce 55, Zaleszczyki 62, Kosów 73, a Turka nawet 77%, czyli że przeszło 3/4 ludności nie umie czytać i pisać.

Olbrzymie sumy pochłonęła wojna. Szło na nią więcej pieniędzy miesięcznie, niż na oświatę rocznie.

Usunięcie analfabetyzmu jest jednem z najważniejszych zadań Państwa. Rozwój oświaty to podniesienie poziomu kulturalnego Polski, a co zatem idzie, i wzmożenia życia gospodarczego.

Pieniądze na szkoły, pieniądze na oświatę pozaszkolną w pierwszym rzędzie znaleść się muszą, gdyż od tego zależy przyszłość kraju.

Niedola dziecka robotniczego

Kapitalistyczny system gospodarki występuje w całej jaskrawości i brutalności w stosunku do dziecka, najbardziej bezbronnej istoty w społeczeństwie.

System kapitalistyczny polega właśnie na bezbronności jego przeciwników a społeczna walka rozpoczyna się dopiero wówczas, kiedy ofiary zaczynają się buntować i przypuszczają szturm do tego nowoczesnego więzienia. Ale dziecko jest słabe, aby mogło podnieść sztandar buntu i musi też w tej nierównej walce ulec, o ile nie pospieszy mu z pomocą społeczeństwo, państwo lub gmina. Albo choroba skosi te młodą latorośl, a jeżeli przypadkiem się wymknie z jej sideł i matni, staje się często szkodnikiem społecznym, złoczyńcą, bandytą, moralnym wyrodkiem, mszcząc się w ten sposób za brak opieki nad nim ze strony społeczeństwa.

Kapitalizm ma rozmaite drogi, aby młode życie nie dopuścić do należytego rozwoju.

Lichwa mieszkaniowa i gruntów budowlanych zmusza robotników do mieszkania w piwnicach, suterynach, strychach, tych siedliskach wszelkich zakaźnych i długotrwałych chorób.

Kapitalista nie syty wyzysku robotnika wabi także dziecko do swych murów fabrycznych i pozbawia je już w zaraniu pierwszej młodości powietrza i wolności, a bez tych zasadniczych pierwiastków dziecko przecież rozwijać się nie może.

Jeżeli nędza dziecka robotniczego była straszna przed wojną, to obecnie po wielkicj wojnie światowej jest zastraszająca i to nie tylko u nas, ale we wszystkich prawie państwach.

Przed wojną klasa robotnicza mieszkała przeważnie w nędznych warunkach mieszkaniowych, bez światła i słońca, w izbach przepełnionych, cóż dopiero mówić w obecnych czasach, gdy nędza mieszkaniowa doszła do potwornych wprost rozmiarów. Gdy przed wojną jeszcze od czasu do czasu matka proletarjuszka mogła kupić swemu dziecku trochę mleka i masła, tych najniezbędniejszych środków odżywczych, to dziś przy paskarstwie wiejskim staje się ten środek odżywczy przeważnie niedoścignionym artykułem.

Zawsze waga noworodzonego dziecka z matki proletaryuszki była przeciętnie o 200 gramów niższą, niż u dziecka z rodziny burżuazyjnej. O ile kobieta pracowała aż do samego porodu noworodek ważył przeciętnie 2931 gramów, a jeżeli wstrzymała się od pracy 2—3 miesięcy przed porodem to waga dziecka dochodziła do 3291 gramów... A dziś według przeprowadzonych badań wynosi przeciętna waga noworodka z rodziny proletaryackiej zaledwie 1250 gramów.

Czyż cyfry te nie są wymownem oskarżeniem obecnego ustroju?

Dzieci robotnicze wyglądają przeważnie blade wycieńczone, wychudzone i nieodżywione.

W wiedeńskim szpitalu dla dzieci chorych na gruźlicę znajdują się dzieci w wieku od 4—5 lat a ważą zaledwie 7—9 kilogramów! Dzieci 14-letnie wyglądają, jakby miały dopiero 9 lat. Przed wojną można było stwierdzić, że dziecko robotnicze jest w rozwoju przeciętnie o dwa lata słabsze, niż dziecko zamożnych rodziców.

Naturalnie i śmiertelność dzieci proletaryackich jest znacznie większa, niż klasy burżuazyjnej.

Kapitalizm nie ma żadnych wyrzutów sumienia, gdy matka jest zmuszona pracować niemal aż do ostatniej chwili przed porodem, byleby tylko nic nie uronić z zarobku. Przez to wydaje na świat dziecko ułomne, z piętnem choroby.

Prawo jest surowe, gdy matka jest zmuszona nieraz przerwać ciążę, ale to samo prawo milczy i nie widzi zbrodni, gdy kapitalizm zabija tysiące dzieci, znajdujące się jeszcze w łonie matki.

Kapitalizm dla powiększenia swoich dochodów zaprzęga do pracy zarobkowej także dzieci. W przemyśle, handlu, na roli już od wczesnej młodości pracują dzieci ze szkodą dla swego młodego organizmu.

Niestety, bardzo często sami rodzice skazani są częstokroć na dochód przez dzieci uzyskany.

Z ruchu robotników drzewnych

Kraków. Stolarze krakowscy od czwartku 16 czerwca stoją w walce o poprawę swego bytu i strejkują dzięki prowokacyi majstrów. Jeszcze dnia 26 maja b. r. wnieśli za pośrednictwem Centralnego Związku robotników drzewnych memoryał o podwyżkę obecnych płac a to w trzech kategoryach do 2500 Mk. tygodniowo 40%, do 3000 Mk. 30%, a nad 3000 Mk. 20% podwyżki i minimum płacy 55 Mk. za godzinę.

Termin wyznaczono do 8 dni, lecz pracodawcy przeciągli aż do 14 czerwca, i wreszcie zwołali obustronną Komisyę na której pokazała się perfidya tych mamutów krakowskich. Wprost oburzającem było postępowanie p. Iglińsklego, cechmistrza i p. Noworyty dyrektora fabryki akcyjnej „Muranyi“, którzy na wszystkie słuszne argumenta robotników odpowiadali kpinami i nareszcie po długich targach dali 15% podwyżki. Naturalnie Komisya robotnicza nie mogła przyjąć tych warunków i odniosła się do ogółu robotników stolarskich, którzy na zgromadzeniu ogólnem w dniu 15 czerwca odrzucili prowokujące warunki majstrów i uchwalili strejk.

Strejk zaczął się więc we czwartek. Solidarność wśród strejkujących wspaniała, nie ma ani jednego zdrajcy, w strejku stoi jeszcze przeszło 200 ludzi, gdyż już w pierwszych trzech dniach majstrowie złamali swoją solidarność i około 10 firm podpisało umowę prowizorycznie i tam robotnicy pracują. Nastrój strejkujących znakomity, codziennie odbywają wycieczki i zwiedzają muzea i inne osobliwości Krakowa.

Wzywamy stolarzy z całej Polski aby pracy nie podejmowali w Krakowie aż do ukończenia strejku.

Żywiec. W dniach 11 do 15 czerwca odbył tow. Jaroszewski, sekretarz Centralnego Zwiazku robot. drzewnych, szereg zgromadzeń tartakowych w Zywcu, Rycerce dolnej i górnej, Lipowej i Węgierskiej Górce, na których omówił obecną sytuacyę Związku i wskazał na żądania robotnicze.

W dniu 15 czerwca wraz z delegacyą robotników, oraz tow. Serkowskim wnieśli żądania robotników tartakowych i lasowych na ręce dyrekcyi dóbr państwowzch, którzy mają to żądanie rozpatrzeć.

Robotników tartakowych wzywamy aby aż do odwołania pracy w Zywieckim nie przyjmowano.

Stryj. Robotnicy tartakowi ze Synowódzka wyższego, Krechowic, Skolego i Stryja, wnieśli memoryał do wszystkich firm, memoryał z żądaniem podwyżki płac, które są tak małe, że robotnicy nie są wstanie wyżywić swych rodzin, podczas gdy przedsiębiorcy zbierają milionowe zyski.

Takie Polskie Tow. handlowe, którego własnością jest tartak w Synowódzku wyżnem, gdzie już wybuchł strejk, ma za jeden rok 20 milionów czystego zysku ze swych przedsiębiorstw a robotnicy giną z głodu.

Tow. Jaroszewski odniósł się do inspektora pracy p. Nawratila we Lwowie, aby interweniował w tej sprawie, gdyż grozi strejk na wszystkich tartakach Wschodniej Małopolski a to przy tamtejszych stosunkach zapalnych niepowinno mieć miejsca.

Robotników tartakowych wzywamy, aby ci do odwołania pracy w tych miejscowościach nie przyjmowali.

Kępa. Strejk robotników tartakowych trwa dalej. Strejkuje około **500 robotników.**

Stosunki tam są wprost straszne a nie ma kto wglądnąć w tę sprawę, gdyż w Przemyślu nie ma do tej chwili inspektoratu pracy!

Tow. Jaroszewski wraz z posłem dr. Bobrowskim wysłali depeszę naglącą do ministeryum

Na progu hańby

Nowelka przez C. Mendesa.

(Dokończenie).

Straciła jednę lekcyę, drugą, wszystkie. Klęska była zupełną. Nie potrzebowała już teraz jeździć omnibusem, ani brodzić w błocie — nie było poco. Wróciły się dni nędzy. W mieszkaniu, opustoszałem po raz wtóry, matka, jeszcze bardziej zmęczona i opuszczona, przykucnąwszy, odrzewała ciągle kawę ze śmietanką i nasypawszy w nią cukru, nadrobiwszy w nią ciastek, napychała się nią aż do ociężałości, upadając niemal, jak rzecz. Jeśli się otrząsała z otrętwiałości trawienia, to tylko poto, aby wyrzucać z ust grube, okrutne słowa: że jedzenie jest coraz gorsze, że na łóżku niema czystej bielizny i niema węgla do pieca na zagrzanie kawy. Dziń! dziń! dziń! — to smarkate dziewczęta od praczki wydzwaniały sobie jak dawniej u drzwi operetkowe piosenki, przy akompaniamencie palców z fantazyą bębniących w drzewo.

Gdy w końcu wszystkie nadzieje i rachuby zawiodły, kiedy się obłamały wszystkie gałęzie ratunku, jakich się czepiano — skoro sklepikarka przestała kredytować kaszę i jaja, węglarz odmówił nadal węgla, a rzeźnik mięsa, kiedy matka wychudła, ze zwisającą z wynędznienia skórą, zmuszona była głuszyć żarłoczność łakotnisi zimną wodzianką — wówczas ukazała się wśród tej ruiny Leokadya Triepier, pani Leokadya Triepier! zwana także „mateczką“, plugawa mateczka, w rzeczy samej, wszystkich biednych sierót, tropicielka okazyi, wiedząca kiedy, w jakiej chwili przyrzec wszystko jednej z tych, które nic nie mają. „Zdejm koszulę — będziesz mieć toalety!“...

Przybyła z propozycyami: pewien pan z lepszego świata, prawie młody jeszcze, który spotykał Cezarynę w towarzystwach, za życia ojca... A nie będzie to interes jednorazowy, przeciwnie. Ofiarowywał eleganckie mieszkanko, stałą miesięczną gażę, punktualnie wypłacaną, a zaraz na wstępie, w celu uregulowania stosunków pieniężnych... dziesięć tysięcy franków na rękę. Zaiste niewielu znajdzie się mężczyzn takich, jak ten!... Wszystko, co pani Leokadya Tripier, „mateczka“, miała o tem do powiedzenia, mówiła nie w swoim interesie bynajmniej, lecz tylko Cezaryny, która uczyniłaby bardzo roztropnie, nie marnując tak doskonałej okazyi. Ona sama — poczciwe kobiecisko — nie żąda dla siebie ani grosza z tych dziesięciu tysięcy. Działa ona tutaj jedynie z dobrego serca! Nieco później będzie można jeszcze pogadać o tem i wyrównać rachunki...

Nie zdołała jeszcze dokończyć swoich objaśnień, kiedy Cezaryna porwała ją za ramiona i wyrzuciła na schody, niby plugastwo, które głupi żartowniś podrzucił komuś pod progiem.

Lecz matka zawołała z drugiego pokoju:

— Słuchaj-no, ale dziesięć tysięcy franków, to grosz nielada!...

A nędza stawała się coraz straszliwszą, zajadlejszą, dusiła Cezarynę. Sprzedano ostatnie łachmany, połamano i spalono w piecu stoliki i krzesła, pod suknią zabrakło najpierw spodnicy, następnie i koszuli także. Cezaryna pożyczyła dwa franki u sługi z trzeciego piętra, nie mogąc ich zwrócić, została zelżoną ostatniemi słowami na środku korytarza wobec służby z całego domu. Matka zaś, zapatrzona w ognisko zagasłe, powtarzała kiwając głową:

— Dziesięć tysięcy franków!... Dziesięć tysięcy franków!...

Aż w końcu Cezaryna, rozszalała, pobiegła do „mateczki“.

— Dobrze — rzekła — zgadzam się. Jutro u tego pana. Lecz dzisiaj daj mi luidora, nie więcej.

Leokadya Tripier wypłaciła bez namysłu dwa dzieścia franków, ponieważ w handlu trzeba niekiedy umieć zaryzykować zadatek, w pewnych okolicznościach.

Nazajutrz Cezaryna udała się, dokąd przyrzekła. Nie był w rzeczy samej zbyt stary, miał przyjemną fizyognomię i wpatrywał się w Cezarynę z namiętną tkliwością. Ona zaś była spokojna, zimna i zdecydowana.

— Dziesięć tysięcy franków, wszak prawda? — ozwała się.

— Tak jest dziesięć tysięcy franków.

— Gdzie są?

— Oto one.

Wzięła paczkę banknotów, usiadła przy biurku, zakleiła pieniądze w kopertę i zaadresowała.

— Zawołaj pan służącego.

Służący wszedł.

— Proszę zanieść ten list natychmiast według adresu.

Skoro zostali sami, mężczyzna chciał się do niej zbliżyć.

— Zaczekaj pan — rzekła.

Nie pojmował tego, patrzył na nią ze zdziwieniem, może ze wstydem.

Po upływie kwadransa odezwała się:

— Pański służący musi już być u mej matki. Tego chciałam. Teraz posłuchaj mnie pan. Nie mam w tej chwili do wyboru nic innego, jak tylko dwie hańby: prostytucya lub kradzież. wybieram kradzież.

I wyciągając z kieszeni rewolwer, nabyty za 20 franków, otrzymanych wczoraj od „mateczki“, wypaliła sobie zeń w głowę.

pracy i do ministeryum robót publicznych, które w swym zarządzie prowadzi przedsiębiorstwo o wysłanie delegata, aby konflikt zażegnać.

Robotników tartakowych wzywamy, aby pracy w Kępie nie podejmowano, aż do ukończenia walki.

Baczność robotnicy drzewni! Wzywa się wszystkie oddziały Centralnego Związku aby obliczenia i pieniądze przesłały jak najrychlej ze względu na zbliżający się Zjazd.

Po zabójstwie tow. Gareisa

Jeszcze przed zabójstwem tow. Gareisa reakcya bawarska szukała sposobności do zamachu. Napadnięto socyalistę Saengera i pobito go. Nie ulega już teraz żadnej wątpliwości, że w Monachium istnieje „czrezwyczajka“ reakcyjna, zajmująca się sprzątaniem ze świata przeciwników politycznych.

Tow. Gareis liczył lat 32 i był jednym z najdzielniejszych i najbardziej oddanych idei socyalistycznej działaczów. Wogóle mordecy prawicowi obrali sobie jako ofiary swej zemsty najszlachetniejsze i najczystsze jednostki. Dość przypomnieć tow. Eisnera, Haasego, Landauera.

Pierwszym odruchowym niejako czynem ze strony robotników monachijskich był trzydniowy demonstracyjny strejk powszechny. Strejk ten stopniowo rozszerzał się na całą Bawaryę. Rząd zapowiedział bezwzględną walkę ze strejkiem, zakazał wszelkich zgromadzeń robotniczych, zawiesił organ niezależnych „Kampf“, skonfiskował dziennik socyalistów prawicy „Münchener Post“. Policya monachijska, mająca na czele znienawidzonego przez robotników Paehnera, szuka odezw i ulotek socyalistycznych, ale palcem nie rusza, by odszukać zabójcę Gareisa.

Mord monachijski miał narazie ten skutek, że cała klasa robotnicza zjednoczyła się do walki z reakcyą. Obie partye socyalistyczne, komuniści i związki zawodowe działają razem i wystawiły następujące żądania pod adresem sejmu bawarskiego: 1) Całkowite wykonanie artykułów konstytucyi krajowej ogólno-państwowej i energiczne zwalczanie wszelkiego przekroczenia prawa, jakoteż wszelkich prób przywrócenia do życia dawnego ducha militarnego, 2) Zabezpieczenie życia i spokoju wszystkich obywateli kraju, 3) Zniesienie stanu wyjątkowego, ukrócenie samowoli policyjnej, przywrócenie wolności zebrań i prasy, 4) rewizya wszystkich wyroków sądowych, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, 5) wzmocnienie i budowanie republiki demokratyczno-socyalistycznej.

Oprócz tego socyaliści domagają się energicznie od rządu berlińskiego dymisyi Kahra, Poehnera i tow. Jest rzeczą jasną, że dopóki panowie ci mają władzę w swych rękach, póty nie może być mowy o zmianie systemu rządów bawarskich. A dobrowolnie Kahr i tow. nie oddadzą władzy. Idzie tu nietylko już o osoby, lub o kierunek polityki w Bawaryi, ale o to, czy rząd berliński zdobędzie się na tyle odwagi, aby utrącić gniazdo reakcyi, która od czasu zamachu Kappa działa w Bawaryi. Jestto więc rozstrzygająca walka między nowym kursem, jaki zapowiadał rząd Wirtha, a starym reakcyjnym, który dotychczas nietylko nie złożył broni, lecz przeciwnie gotuje się do ataku. Prezydent Wirth będzie tedy miał sposobność zaświadczyć wobec demokracyi niemieckiej i Europy, czy słowa jego o nowym kursie są szczere, czy nie. A zachowanie się rządu berlińskiego wobec Kahra będzie wskazówką dla polityki Ententy wobec Niemiec.

Z ruchu socyalistycznego

POSEŁ TOW. CZAPIŃSKI W AMERYCE. Delegaci PPS na zjazd amerykańskiego Związku Socyalistów Polskim tow. pose. Czapiński i tow. redaktor Czarnocki bawią w Ameryce. W chicagowskim socyalistycznym „Dzienniku Ludowym“, z dnia 25 maja, pojawiła się odezwa tow. Czapińskiego, zwrócona do polskich towarzyszy w Ameryce.

We środę, 25 maja odbył się wielki wiec ludowy w sali Schoenhoffena w Chicago. Przemawiali delegaci PPS tow. Czapiński i Czarnocki.

Program objazdu delegatów obejmuje z górą 30 zebrań i zgromadzeń, które odbędą się w różnych miastach Ameryki. Między innemi w Nowym Yorku, w Filadelfii, w Brooklynie, w Detroit, w Toronto, w Kanadzie, w Milwaukee itd., w szeregu miejscowości dzielnic wielkich miast i ośrodków robotniczych.

ZJAZD SOCYALISTÓW POLSKICH POD ZABOREM CZESKIM odbył się 12 czerwca w Stonawie.

Olbrzymia większość komitetów na Śląsku i Morawach stanęła po stronie Polskiej Socyalistycznej Partyi Robotniczej w Czechsłowaczyźnie, czyli **po stronie rewolucyjnego socyalizmu — przeciwko rozbijaczom komunistycznym ostrawskim.** Z 56 bowiem istniejących komitetów — 41 wysłały na nasz zjazd swoich delegatów.

Przemówienia tak referenta, jak i delegatów w sprawie ostatnich zajść w partyi wykazały, że wszyscy mniej i bardziej radykalni towarzysze-delegaci wyrazili swoje oburzenie na postępowanie kliki ostrawskiej, chociaż niektórzy i nam nie szczędzili gorzkich wyrzutów, żeśmy tak długo milczeli, żeśmy z nimi tak długo współdziałali i żeśmy byli tacy ustępliwi. Ale towarzysze przyjęli to wyjaśnienie do wiadomości, że z jednej strony nie chcieliśmy rozbijać jedności Partyi, z drugiej zaś, że obecnie dopiero, gdy towarzysze-robotnicy i funkcyonaryusze widzieli niecną i zdradziecką robotę tej kliki — sprawki ich wyszły na jaw.

Zjazd jednomyślnie uchwalił pozostawić nadal „Robotnika Śląskiego“ we Frysztacie, wyraził swe oburzenie sprawcom zamachu na własność redakcyi i wezwał zarząd do poczynienia wszelkich kroków, zmierzających do odzyskania zrabowanego majątku.

Ale i sprawy programowo-zasadnicze zjazd ujął z należytą powagą. Referat „o naszym stosunku do Międzynarodówki“, wygłoszony ze swadą przez tow. A. Steffka, wywołał głębokie wrażenie wśród towarzyszy. Rezolucya, przedstawiona przez referenta została jednomyślnie przyjęta, zaś treść jej opiewa, że póki nie wyklarują się stosunki w innych partyach socyalistycznych i nie określą dokładnie stosunku swego do Międzynarodówki, proletaryat polski w Czechosłowaczyźnie, jako znikoma mniejszość narodowa, pozostanie oficyalnie poza zrzeszeniem międzynarodowem i **do III Międzynarodówki w Moskwie nie wstępuje.**

Wybory do zarządu wykazały ostatecznie jednomyślność zjazdu: oddano losy partyi w ręce starych, doświadczonych towarzyszów, którzy od dziesiątek lat biorą udział w wybudowaniu naszych organizacyi robotniczych.

KRONIKA

WYROKIEM CENTR. SĄDU PARTYJNEGO w składzie tow. Tomasza Arciszewskiego, Tadeusza Hołówki i Kazimierza Pużaka, powziętym w dniu 18 czerwca r. b., Czesław Porankiewicz, b. przewodniczący b. Poznańskiego O. K. R. i redaktor „Tygodnika Ludowego“, został za świadomą działalność na szkodę partyi, w związku z jej wrogami, **wykluczony z Polskiej Partyi Socyalistycznej.**

WIELKA DEFRAUDACYA W MINISTERSTWIE SPRAW WOJSKOWYCH. Z Warszawy donoszą senzacyjną wiadomość o olbrzymiej defraudacyi w minist. spraw wojskowych. Mianowicie porucznik Wereszczyński zdefraudował **przeszło 80 milionów.** Został on aresztowany i osadzony w więzieniu. Kilka dni temu zjawił się w więzieniu jakiś osobnik w mundurze generalskim i **uprowadził Wereszczyńskiego.** Okazało się, że ucieczka była oddawna planowana, że zapomocą woskowych odbić podrobiono klucze. Naczelnictwo więzienia dopiero **po kilku dniach** spostrzegło się, że Wereszczyńskiego w celi niema. Ciekawym jest szczegół, że o **uwolnienie Wereszczyńskiego starało się wiele osób,** między innemi pewna dama ofiarowała za uwolnienie go 5 milionów. Pisma warszawskie, podając powyższe wiadomości, uzupełniają je twierdzeniem, że ogólna suma zdefraudowana w ministerstwie spraw wojskowych wynosi **400 milionów.**

PAN TYTUS FILIPOWICZ POSŁEM POLSKIM W MOSKWIE. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało telegram od posła sowieckiego w Rydze, Marchlewskiego, że rząd sowietów udzielił zgody na nominacyę Tytusa Filipowicza posłem Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie sowieckim w Moskwie. Wyjazd nowego posła ma nastąpić **w najbliższym czasie.** W skład poselstwa wejdą pp. Ładoś, jako radca, Stanisław Zaleski, jako sekretarz i Altberg, jako radca handlowy.

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW I KÓŁ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH RECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W MAŁOPOLSCE

W całym szeregu miejscowości policya państwowa w swej gorliwości dla obszarnictwa posunęła się do aresztowań i bicia działaczy naszego Związku, konfiskowania po folwarkach statutów i legitymacyi członkowskich. Z drugiej strony panowie obszarnicy widząc masowy ruch wśród robotników rolnych i niezadowolenie z dotychczasowych warunków pracy i płacy, wreszcie przystępowanie do Związku wszystkich folwarków, rozpoczęli szaloną nagonkę przeciwko robotnikom, aby chwiejniejszych towarzyszy odstraszyć i w ten sposób utrzymać nadal dotychczasowe pańszczyźniane stosunki.

Orgje prześladowania robotników rolnych już się rozpoczęły. Do pomocy obszarnictwu stanęła jak zwykle i policya.

Wobec tego Sekretaryat Okręgowy Zw. Zaw. rob. rolnych w Krakowie zwraca się do wszystkich towarzyszy, by o każdym podobnym wypadku zechcieli powiadomić Sekretaryat Okręgowy w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Jednocześnie wyjaśniamy towarzyszom, że Związek nasz jest organizacyą legalną, działającą na podstawie swojego statutu zalegalizowanego przez ministerstwo pracy i opieki społecznej. wtrącanie się czyjekolwiek, a tembardziej policyi i obszarnictwa jest bezprawiem i gwałceniem istniejących przepisów prawnych. W sprawie pobicia tow. Mazura przez policyę w starostwie rzeszowskiem oraz plądrowania domów robotników rolnych w starostwie krakowskiem, jak to miało miejsce w folwarku Kocmyrzów i Ruszcza, zabieranie statutów i legitymacyj członkowskich, zwróciliśmy się o interwencyę do władz centralnych w Warszawie.

Represye policyjno-obszarnicze nie mogą nas ani na chwilę odwieść od należenia do Związku. Wybryki policyjne w Rzeszowskiem i Krakowskiem nad robotnikami rolnymi należy potępić na wszystkich zebraniach związkowych i wiecach publicznych.

Sekretaryat Okr. Związku Zaw. Rob. Rolnych.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.